

OD REDAKCJI

KLUCZE DO ROZUMIENIA PRZYJAŹNI

Bardzo dużo o przyjaźni powiedziano w starożytności, liczni autorzy dawni i współcześni, poświęcając uwagę przyjaźni, rzadko wychodzą poza konstatacje Arystotelesa i idącego jego tropem Cyncerona, jakby cała myśl filozoficzna o przyjaźni miała być zbiorem przypisów do Arystotelesa. Zaskakująco częste są referencje do jego myśli w artykułach zawartych w niniejszym tomie „Ethosu”. Wydaje się to potwierdzeniem opinii, że pozycja Arystotelesa w namyśle nad przyjaźnią jest wyjątkowa, niezależnie od tego, czy jego stanowisko przyjmuje się bez zastrzeżeń, czy poddaje się je krytyce i reinterpretacji.

Arystotelesowi zawdzięczamy odkrycie przyjaźni jako jednej z najważniejszych spraw ludzkich. Według Władysława Tatarkiewicza Arystotelesowska etyka przyjaźni dopełnia etykę życia intelektualnego i etykę obywatelską, w najbardziej dojrzałych intuicjach Stagiryty przyjaźń jawi się bowiem jako fenomen nieredukowalny, cenny sam w sobie, wręcz autoteliczny¹. Etyczna spuścizna Arystotelesa nie jest jednak wolna od ambiwalencji – prawda o przyjaźni zostaje przesłonięta i zdeformowana przez eudajmonistyczne, naczynione perfekcjonizmem rozumienie dobra. Wygląda na to, że aby ocalić jądro Arystotelesowskiej prawdy o przyjaźni, należy ją odseparować od systemu etycznego, w który została zbyt pochopnie wtłoczona. Amicus Arystoteles, lecz gdzie indziej trzeba szukać pełniejszej prawdy o przyjaźni...

Nawet rozumienie przyjaźni jako życzliwości, pozwalające Arystotelesowi poniekąd wykroczyć poza ramy dyskursu eudajmonistycznego, budzi konsternację u współczesnego czytelnika, którego wrażliwość ukształtowało chrześcijańskie przesłanie o bliźnim. Dla ateńskiego mędrca źródłem życzliwości nie jest prawda o bliźnim, lecz prawda o sobie samym. „Powiadają bowiem ludzie, że najbardziej kochać należy najlepszego przyjaciela, a jest nim ten, kto życząc drugiemu dobrze, czyni to ze względu na niego samego [...], te zaś

¹ Zob. W. Tatarkiewicz, *Trzy etyki. Studium z Arystotelesa*, w: tenże, *Pisma z etyki i teorii szczęścia*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław–Warszawa–Kraków 1992, s. 82-90.

cechy występują u każdego najbardziej w odniesieniu do niego samego, [...] z tego stosunku do siebie samego przenosi się wszystkie cechy przyjaźni na stosunek do innych osób” – pisze Arystoteles i konkluduje: „Człowiek jest sam sobie najlepszym przyjacielem, powinien więc siebie samego najbardziej kochać”². Trudno nie zgodzić się, że przyjaźń z samym sobą jest konieczną formą przyjaźni, zapewnia ona podmiotowi osobowościową spójność, pogłębia świadomość własnej wartości i motywuje do pracy nad sobą, wątpliwość natomiast budzi ujmowanie przyjaźni z samym sobą jako paradygmatu przyjaźni w ogóle. W eudajmonistycznej perspektywie troski o własną doskonałość gubi się to, co jest pierwsze w przeżyciu przyjaźni, a mianowicie więź pomiędzy przyjaciółmi, relacja międzypodmiotowa, która do pewnego stopnia konstytuuje sam podmiot.

Temu doświadczeniu w poruszający sposób daje wyraz św. Augustyn w opowieści o śmierci przyjaciela: „Wtedy ból zamroczył moje serce. Na cokolwiek patrzyłem, wszędzie widziałem tylko śmierć. Rodzinne miasto stało się dla mnie czymś niemożliwym do zniesienia, dom rodzinny – samym nieszczęściem. Wszystko to, co przedtem miałem wspólne z przyjacielem, teraz, bez niego, zmieniło się w straszną mękę. Wszędzie go szukały moje oczy, a nigdzie go nie było. Wszystkie miejsca, gdzie dawniej bywaliśmy razem, były mi nienawistne przez to, że jego już tam nie było, że już nie mogły mi te miejsca zapowiadać: Zaraz przyjdzie! – jak to było wtedy, gdy na niego czekałem, kiedy żył. I stałem się sam dla siebie wielkim problemem. Pytałem mą duszę, dlaczego jest tak smutna i czemu tak strasznie mnie dręczy, a ona nie potrafiła mi na to odpowiedzieć”³. Utrata przyjaciela wiąże się z przeżyciem straty dobra, którym jest on sam; genezą bólu nie jest rysa na własnej doskonałości, choćby nawet była ona wielka, lecz rozerwanie więzi między osobami. Budulca przyjaźni nie stanowią bowiem wyłącznie zalety przyjaciela, lecz jest nim przede wszystkim jego obecność, dzięki której przyjaźń realizuje się jako obcowanie oddanych sobie ludzi. Wzajemność w przyjaźni jawi się jako wartość podstawowa, na której dopiero nabudowuje się to wszystko, co przyjaźń wnosi w życie związanych nią ludzi. Dlaczegoż nie miałyby przynosić im szczęścia, zwłaszcza wtedy, gdy są oni nastawieni do siebie bezinteresownie?

Chociaż Arystoteles pozostawił nam wiele cennych myśli o przyjaźni, to jednak teoretyczny klucz, za pomocą którego dokonał on jej filozoficznej interpretacji, wydaje się nietrafny. Trzeba zatem poszukiwać innych paradygmatów badawczych, bardziej rozświetlających ten – jakże intrygujący w swych treś-

² Arystoteles, *Etyka nikomachejska*, ks. IX, rozdz. 8, 1168 b, tłum. D. Gromska, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2011, s. 269n.

³ Św. Augustyn, *Wyznania*, ks. IV, 4, tłum. Z. Kubiak, Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa 1978, s. 53n.

ciach i trwały, pomimo wielorakich i dynamicznych przemian kulturowych – fenomen. Inne światło na istotę przyjaźni rzucają: tradycja biblijna, refleksja personalistyczna, etyka narracyjna oraz współczesna świadomość pedagogiczna i lingwistyczna. Nie przekreślają one poglądu Arystotelesa dotyczącego wysokiej rangi przyjaźni wśród spraw ludzkich, istotnie zmieniają jednak nasze przekonanie co do tego, dlaczego przyjaźń jest tak cenna i piękna.

Chrześcijanie mają świadomość bliskości Boga, który w Jezusie Chrystusie jednoczy się z człowiekiem. Jezus ukazuje Boga jako Ojca, a siebie samego przedstawia jako Przyjaciela swoich uczniów. „Wy jesteście przyjaciółmi moimi, jeżeli czynicie to, co wam przykazuję. Już was nie nazywam sługami, bo sługa nie wie, co czyni jego pan, ale nazwałem was przyjaciółmi, albowiem oznajmiłem wam wszystko, co usłyszałem od Ojca mego” (J 15, 14-15).

Jezusowe nauczanie o przyjaźni pomiędzy Bogiem a człowiekiem jest zakorzenione w Starym Testamencie, który jako całość można uznać za „księgę o przyjaźni”. Bóg Stwórca mężczyzny i kobiety i Bóg Przymierza obecny w ludzkiej historii działa w niej jako przyjaciel człowieka. W myśli greckiej przyjaźń była traktowana jako zjawisko wyłącznie międzyludzkie, realizujące się zasadniczo pomiędzy ludźmi równymi, tymczasem tradycja hebrajska, traktując przyjaźń jako rdzeń życia religijnego, ukazuje ją jako dar Boga polegający na wywyższeniu człowieka, który go otrzymuje. Transcendentny Bóg sam staje się dostępny dla ludzi, historia zbawienia opowiedziana w Biblii jest historią przyjaźni i wierności Boga. W ten sposób krucha i nietrwała ludzka przyjaźń spotyka się z ocaleniem i odnowieniem wypływającym z Boskiego źródła.

W świecie Biblii mamy liczne przykłady kultywowania przyjaźni między ludźmi pomimo różnic płci, narodowości i kondycji społecznej, ponieważ do istoty przyjaźni należy czynnik jednoczący, harmonizujący różnice. Przyjaciół się wybiera, nie mogą nimi być wszyscy dla wszystkich, nie znaczy to jednak, że ktokolwiek tylko z racji swej odmienności – jako kobieta, cudzoziemiec, podwładny – jest niejako z góry wykluczony z kręgu możliwych przyjaciół. O tym właśnie przekonują nas autorzy biblijni.

Biblia – w przestrzeni antropologicznej wyłaniającej się z przestrzeni teologicznej – wskazuje już na klucz personalistyczny jako właściwy paradygmat rozumienia spraw ludzkich, pośród których przyjaźń ma koronną pozycję. Ani w Starym Testamencie, ani w Nowym Testamencie nie odnajdujemy jeszcze teorii personalistycznej – zostanie ona wypracowana dopiero w momencie zderzenia się orędzia chrześcijańskiego z mentalnością grecką – ale w tekstach biblijnych zawiera się narracja odsłaniająca wartość osoby i jej komunijną strukturę. Biblia nigdy nie mówi wprost o osobie, lecz opowiada o osobach znajdujących się w konkretnych relacjach do siebie nawzajem, zgodnie z naturą bytu osobowego: z jednej strony są to relacje przyjaźni, a z drugiej ich

przeciwieństwo, czyli relacje wrogości. Biblia nie traci swej hermeneutycznej zdolności ukazywania człowieka człowiekowi, co więcej, jej narracja domaga się refleksji normatywnej, spójnej z dostępnym w każdych realiach doświadczeniem człowieczeństwa. Wydaje się, że piękno przyjaźni polega na nasyceniu pierwiastkiem osobowym wzajemnych relacji międzyludzkich, które nie wyczerpują się w realizowaniu dóbr obiektywnych, nawet jeśli zostaną one pojęte jako dobra dla związanych przyjaźnią osób.

Arytotelesowska intuicja o wzajemnym doskonaleniu się za sprawą cnoty przyjaźni daje się jeszcze pełniej odczytać w perspektywie etyki personalistycznej nakazującej afirmowanie osoby dla niej samej. Chodzi tu nie tylko o przestawienie akcentów, lecz o radykalną zmianę punktu wyjścia dyskursu etycznego. Wraz z odejściem od podporządkowywania powinności moralnej naturalnemu dążeniu do szczęścia sama etyka staje się w pełnym znaczeniu dyscypliną normatywną.

Narracyjny styl uprawiania etyki nie jest alternatywą dla etyki normatywnej; w istocie otwarta, choć wyraźnie zarysowana przestrzeń normatywna stanowi teren „przydarzania się” przyjaźni i „wydarzania się” jej w różnorodnych wariantach egzystencjalnych. Opowieści o przyjaźniach spełnionych i niespełnionych, trwałych i zawodnych, zaprzeczonych i uratowanych, traktowanych jako żywioł zbawienia bądź jako choroba ukazują jej paradoksy i uczą ostrożności w rozprawianiu o sprawach ludzkich w jednoznacznych kategoriach. Normatywny sposób myślenia, właściwy dla rozważań etycznych, wyłania się jak linia horyzontu ogarniającego różnorodny i tętniący konkretami krajobraz. Dostrzeżemy, jak bardzo jest on żywy i ciekawy w swej zjawiskowości, gdy zrozumiemy, że to „krajobraz antropologiczny”, który – zgodnie z przekonaniem Sokratesa – dostarcza obfitego materiału zarówno dla autora tragedii, jak i dla autora komedii⁴.

Napięcie pomiędzy normą a faktem nie musi prowadzić do rezygnacji i pesymizmu. Nie brak wprawdzie autorów narzekających na nieobecność czy zaćmienie przyjaźni, a nawet diagnozujących jej zmierzch we współczesnej kulturze, przesiąkniętej głęboko pragmatyzmem, iluzją chwili i użycia. Nawet trzeźwo myślący Clive Staples Lewis nie ukrywa swej tęsknoty za czasami, w których przyjaźni poświęcano więcej uwagi⁵. Niewątpliwie można mówić o kryzysie tej relacji międzyludzkiej. Pod powierzchnią dominującej obecnie mentalności daje się jednak zauważyć wiele przejawów żywotności przyjaźni. Podobnie jak inne autentycznie ludzkie doświadczenia, nie da się ona całkowicie wykorzenić. Nadal jest ceniona, deklarowana i oczekiwana. W tej sytuacji

⁴ Por. P l a t o n, *Uczta*, 223D, tłum. i oprac. W. Witwicki, PWN, Warszawa 1978, s. 137.

⁵ Por. C. S. L e w i s, *Cztery miłości*, tłum. M. Wańkowiczowa, Instytut wydawniczy Pax, Warszawa 1968, s.53-81.

potrzeba pedagogicznej odwagi, aby przywrócić przyjaźni należne jej miejsce w procesie wychowania – nie na jego peryferiach, lecz w centrum. Trudno docenić przyjaźń, jeśli nie zaznało się jej smaku w dzieciństwie i młodości. Stwierdzenie to byłoby dość banalne, gdyby nie fakt, że przerażająco duża liczba ludzi uważa, iż kultywowanie przyjaźni nie jest zajęciem dla dorosłych.

Nie tylko miłość, ale również przyjaźń może się rozwinąć dzięki działaniu erosa, owej wewnętrznej siły, która ożywia fascynację istnieniem drugiego człowieka. Daje temu wyraz Czesław Miłosz w autobiograficznej refleksji o przeżywaniu przyjaźni. „Erotyczne tło w męskich przyjaźniach istnieje, choć byłoby śmiesznością zaraz mówić o homoerotyzmie. Jest to fizyczna radość, radość oczu na widok przyjaciela, taka sama jak na widok kobiety, którą kochamy, rodzaj aprobaty bytu”⁶. Zanik erosa w relacjach międzyludzkich, o czym pisał Benedykt XVI w encyklice *Deus Caritas est*, zdaje się również rzutować na temperaturę przyjaźni. Bynajmniej nie samo chłodne zainteresowanie tymi samymi sprawami może połączyć przyjaciół i uczynić ich, jak mówili starożytni, „jedną duszą w dwóch ciałach”. Aby się zaprzyjaźnić, a potem ocalić przyjaźń w czasie próby, potrzebna jest ponadto pasja, wzajemne zachwycenie się sobą.

Skierujmy naszą uwagę także na rolę przykładów w kulturze przyjaźni. Jak wiadomo, to właśnie one porywają. Klimat, w którym podtrzymywane są ideały przyjaźni, budowany przez to, że pamięta się o przyjaźniach ludzi słynnych, ale również mało znanych.

W niniejszym numerze „Ethosu” publikujemy wspomnienia o zmarłym kilka miesięcy temu kardynale Stanisławie Nagym. Przez prawie ćwierć wieku pełnił on funkcję prezesa Rady Naukowej Instytutu Jana Pawła II KUL. Środowisko Instytutu od początku jego istnienia kształtowało się w promieniowaniu przyjaźni dwóch profesorów Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego: ks. Tadeusza Stycznia i ks. Stanisława Nagyego – ich zapałowi zawdzięcza ono swoje istnienie i wspólnototwórczy rys. Obydwaj cieszyli się przyjaźnią Karola Wojtyły. Wybór na Stolicę Piotrową nie stanowił cezury w historii jego przyjaźni, Jan Paweł II potrafił je kontynuować i nadawać im jeszcze pełniejszy sens, ukazując Kościół jako miejsce przyjaźni.

Podobną otwartość na przyjaźń dostrzegamy u papieża Franciszka. Jego spotkania z dawnymi przyjaciółmi nie mają charakteru sentymentalnego, wyraża się w nich wizja Kościoła jako wspólnoty bliskich sobie ludzi, zjednoczonych przez Jezusa Chrystusa. Telefony do przyjaciół i znajomych są częścią służby Papieża wobec jego współczesnych. Obecność Kościoła w świecie realizuje się na różnych drogach, droga przyjaźni jest w pewnym sensie najszlachetniejsza z nich wszystkich i mimo swej skromności, albo raczej dzięki

⁶ Cz. Miłosz, *Rok myśliwego*, Instytut Literacki, Paryż 1990, s. 73.

niej, jawi się ona jako najbardziej owocna metoda duszpasterska. Niezwykłość ludzkich spotkań sprowadza się w końcu do naturalności, z jaką przeżywamy przyjaźń.

Wymownym świadectwem kultury przyjaźni w biografii papieża Franciszka są rozmowy, które prowadził jako arcybiskup Buenos Aires z rabinem Abrahamem Skórką. Jorge Bergoglio odsłania sekret książki opublikowanej przez kardynała wspólnie z rabinem – i jest to sekret przyjaźni: „Z rabinem Skórką mogliśmy prowadzić dialog, i bardzo on nam służył. Nie pamiętam już, jak się ten dialog nawiązał, wiem jednak, że nie było murów ani rezerwy. Jego nieudawana prostota ułatwiała kontakt, także gdy pytałem, po przegranej klubu River, czy tego dnia zje na kolację rosół z kury. Kiedy zaproponował, żebyśmy opublikowali zapis niektórych naszych rozmów, spontanicznie odpowiedziałem «tak». Zastanawiając się później, czym wyjaśnić tę natychmiastową zgodę, pomyślałem, że wynikała ona z długiego, bogatego doświadczenia dialogu, które umocniło przyjaźń naszej wspólnej drogi w odmiennej tożsamości religijnej”⁷.

A.M.W.

⁷ Kard. J. B e r g o g l i o, rabin A. S k ó r k a, *W niebie i na ziemi*, tłum. M. Szafrńska-Brandt, Wydawnictwo Znak, Kraków 2013, s. 12n.